Advertisements

Posłuchaj

0
(0)

(Żył około roku Pańskiego 950).

Przed lat tysiącem, w pierwszej połowie X wieku, leżał na pograniczu Czech i Polski warowny gród Libice, otoczony wokoło rozległemi i licznemi włościami.

Panem Libic był w owe czasy Sławnik, mąż znakomitego rodu i wielkich cnót, po którym została liczna rodzina Sławników, składającą się z siedmiu braci; oto ich imiona: Sobiebór, Spicymir, Dobrosław, Poraj, Czesław, Wojciech i Radym.

Ojcem św. Wojciecha był ów Sławnik, spokrewniony z cesarzami rzymsko-niemieckimi, a matką Strzeżysława, rodzona siostra królowej polskiej Dąbrówki. Święty Wojciech był więc ciotecznym bratem króla polskiego Bolesława Chrobrego. Św.

Wojciech był chłopięciem niezwykłej urody i nadzwyczaj żywej wyobraźni. Ojciec oddał go na wychowanie Arcybiskupowi magdeburskiemu Albertowi, który wnet pokochał młodzieniaszka dla jego czystych obyczai i wielkiej pilności w naukach.

Gdy Wojciech dorósł i obok niezwykłej pobożności okazywał wyraźne powołanie do stanu duchownego, wyświęcił go Arcybiskup na kapłana, poczem wyprawił go do ojczyzny.

Właśnie w tym czasie umarł był w Pradze Biskup Thietmar, przeto książę czeski, Bolesław Srogi, jednomyślnie z kapłanami i z ludem, zapragnął, aby Wojciech był następcą Thietmara. Młody kapłan, posłuszny przełożonym, został Biskupem praskim; jako Biskup zaś wyświęcił na kapłana najmłodszego swego brata Radyma, który był odtąd nieodstępnym towarzyszem Wojciecha aż do jego śmierci męczeńskiej, a po niej został pierwszym Arcybiskupem polskiego Kościoła.

W Czechach panowało wtedy straszne zepsucie; cnotliwy Biskup, cały oddany Bogu i swoim owieczkom, czynił nadludzkie wysiłki, aby zbłąkany naród przywieść do upamiętania, do pokuty. Sam świecił ludowi najwspanialszym przykładem: pościł, martwił swoje niewinne ciało, każdą wolną chwilę przepędzał na gorącej modlitwie, nawiedzał więźniów i chorych, miewał żarliwe kazania, wszystkie dochody swoje rozdawał ubogim, poprzestając na lichej strawie i nędznej odzieży; lecz wszystkie te cnotliwe czyny zamiast wzruszyć grzeszny naród i przywieść go do poprawy, budziły tylko coraz większą nienawiść ku Biskupowi, bo jego świętobliwy żywot był najsroższym wyrzutem dla zbrodniczego społeczeństwa.

Widząc św. Wojciech, że jego usiłowania nie przynoszą pożądanych owoców, po sześciu latach ciężkiej a daremnej pracy opuścił Pragę, postanowiwszy odbyć pielgrzymkę do Ziemi św., aby u grobu Zbawiciela żebrać miłosierdzia dla

zatwardziałych współziomków. Udał się wprzód jednak do Rzymu do Ojca świętego, aby ten zwolnił go z pasterskich obowiązków, a gdy otrzymał, czego pragnął, puścił się wraz ze swym bratem Radymem w podróż. Po drodze wstąpił do Kassynu, do klasztoru Benedyktynów; tu pobożny Opat jął odradzać Biskupowi daleką, a pełną niebezpieczeństw pielgrzymkę do Ziemi świętej, nakłaniając go natomiast do życia zakonnego. Święty Wojciech uznawszy w tej radzie cnotliwego męża wolę Bożą, wrócił się do Rzymu, a odbywszy nowicyat w klasztorze św. Bonifacego i Aleksego, reguły św. Benedykta, wraz z bratem przywdział habit zakonny w 890 r.

Jak na Stolicy Biskupiej, tak teraz w celi klasztornej świecił Wojciech rozlicznemi cnotami, mianowicie pobożnością, gorliwem spełnianiem obowiązków i pokorą, pełniąc najniższe posługi w klasztorze. Już cztery lata pędził pobożny żywot w ciszy klasztornej, gdy naraz zjawiło się w Rzymie poselstwo z Pragi, z pokorną a gorącą prośbą do Ojca świętego, aby powagą swoją zniewolił świętego Wojciecha do powrotu na Stolicę Biskupią. Papież przychylił się do usilnych próśb skruszonych Czechów i polecił pokornemu zakonnikowi, aby udał się napowrót do opuszczonych owieczek; dodał jednak, że gdyby nie chciał iść za głosem swego pasterza, wolno mu będzie porzucić już na zawsze niewdzięczną owczarnię. Na rozkaz Papieża i przełożonych, opuścił posłuszny zawsze kapłan miłe w klasztorze schronienie, i udał się do Pragi w towarzystwie Radyma i dwunastu zakonników.

Posłowie owi wysłani do Rzymu, na czele których był Krystyn, brat panującego księcia czeskiego, przyrzekli w imieniu całej dyecezyi poprawę, a mieszkańcy Pragi ucieszeni powrotem świętego Biskupa, przyjęli go z oznakami wielkiej czci i radości, oraz z nie mniejszą wystawnością i przepychem. Ale niedługo było tej poprawy.

Wkrótce po przybyciu Biskupa do Pragi, umarł Bolesław Srogi, pozostawiwszy rządy synowi swemu Bolesławowi Rudemu. Młody książę wielkim był przyjacielem możnej rodziny Wrszowców, którzy z dawna mieli w nienawiści ród Sławników i przy każdej sposobności na jego zgubę godzili. Zdarzyło się, że małżonka pewnego bogatego pana, ścigana przez swego męża, który ją za przeniewierstwo chciał zabić, schroniła się do kościoła, pod opiekę Biskupa. Na mocy przywilejów Kościoła, nie pozwolił jej wydać święty Wojciech, gdyż w tych czasach największego zbrodniarza nie wolno było porywać od stopni ołtarza i skazać na śmierć; w kościele każdy był bezpieczny, nikt go tknąć nie śmiał.

Lecz rozwścieczona zgraja nieprzyjaciół rodziny Biskupa, depcąc prawo, wyłamała drzwi wbrew wszelkim przywilejom, wpadła do świątyni, zamordowała występną niewiastę, a całej rodzinie Sławników zgubę poprzysięgła, że ledwo Biskup zdołał ujść konno z miasta, którego mieszkańcy mając na czele rodzinę Wrszowców, dopuszczali się teraz jeszcze większych niż dawniej występków i gwałtów. Jeden z braci Sławników, Sobiebor udał się o pomoc do cesarza Ottona III, jako najwyższego zwierzchnika Czech, który wtedy wojował wraz z Bolesławem Chrobrym nad Elbą. Król polski żywił od dawna wielką cześć i miłość dla słynącego z cnót Biskupa Wojciecha, a stąd gotów był wszystko uczynić dla jego rodziny.

Gdy więc cesarz nie śpieszył zaraz z pomocą dla Sławników, Bolesław przyjął Sobiebora w poczet najznakomitszych swoich rycerzy i obsypał go łaskami; lecz dobroć ta monarchy polskiego nie uratowała nieszczęśliwej rodziny św. Wojciecha, ale jeszcze złe powiększyła. Wrszowcy bowiem pod pozorem, że Sobiebor uciekł się do nieprzyjaciela kraju (choć niebawem sam książę czeski szukał przytułku u Bolesława Chrobrego a cały naród czeski błagał jego pomocy), podburzywszy przeciw Sławnikom wielu, napadli ich ziemie, a zniszczywszy je ogniem i mieczem, obiegli zamek Libice; bracia Sławnikowie bronili

się dzielnie, ale wkońcu ulegli przemocy. Wrszowcy zdobywszy gród, wymordowali czterech braci świętego Wojciecha wraz z ich żonami, dziećmi i krewnymi; w ten sposób wytracili całą rodzinę. Dowiedziawszy się o nieszczęściu Sobiebor, bawiący przy boku Bolesława, nie miał już teraz dla kogo żądać pomocy, ani poco wracać do kraju, do Czech ojczystych; pozostał też na zawsze w Polsce, gdzie mu król darował mnogie włości. Od tego to brata świętego Wojciecha wywodzi swój początek rodzina Poraitów.

Tymczasem prześladowany Biskup uszedłszy z Pragi, pomnąc na pozwolenie Ojca świętego, że w razie opuszczenia nieposłusznej trzódki może iść tam, gdzie go serce powiedzie, udał się z powrotem do klasztoru w Rzymie, gdzie przez cztery lata w spokoju służył Bogu. Byłby też tu już pewnie pozostał na zawsze, gdyby nie przybycie do Rzymu cesarza Ottona III na koronacyę; z Ottonem, który poznawszy świętego Wojciecha, pokochał go całem sercem i wielbił z całej duszy, przybył Arcybiskup moguncki, metropolita Biskupów praskich; ubolewał on ciągle i żalił się, że święty Wojciech opuścił Pragę, przez co w niej złość i występki coraz bardziej będą wzrastały; a teraz przybywszy do Rzymu, zabiegami swymi to sprawił, że wygnany haniebnie Biskup, słuchający zawsze rozkazów przełożonych, raz jeszcze, na żądanie Papieża, postanowił udać się do niewdzięcznej swej dyecezyi. To sobie przecież uprosił, że mu wolno było wysłać przodem posła do Pragi z zapytaniem, czy go tam chcą mieć swoim Biskupim.

Po koronacyi tedy Ottona III razem z nim i nieodstępnym bratem Radymem, opuścił święty Wojciech Rzym i udał się najpierw do Moguncyi, ulegając gorącym prośbom cesarza, który z każdym dniem coraz więcej kochał i czcił świętego męża. Przez dwa miesiące bawiąc na dworze Ottona, w dzień nauczał jego i dwór cały, noce zaś przepędzał na żarliwej modlitwie i

różnych umartwieniach ciała. Stąd też odbył pielgrzymkę do Francyi do grobu świętego Marcina w Tulonie i do grobu św. Benedykta w Floryaku. Nareszcie żegnany z serdecznym żalem przez cesarza, udał się Biskup ku czeskiej granicy, wysławszy naprzód z zapytaniem, czy ziomkowie pragną jego powrotu. Lecz ci zatwardziali grzesznicy odpowiedzieli z urąganiem, że wcale nie pragną go widzieć u siebie. Równocześnie otrzymał wieść o okrutnem wymordowaniu braci swoich z ich rodzicami.

Z zakrwawionem sercem, wzgardzony przez kraj własny, odstąpił od granicy Czech, a udał się do sąsiednich Węgier, niedawno nawróconych, gdzie panował książę Giejza z małżonką swoją Adelajdą, ciotką rodzoną Bolesława Chrobrego. Dawno już czuł św. Wojciech gorące pragnienie poświęcenia się nawracaniu pogańskich ludów, ale wola Ojca świętego i przełożonych stawała na przeszkodzie temu pragnieniu. Teraz dopiero mając pozwolenie udania się, gdzieby go serce wiodło, przybywszy do Węgier, jął nauczać z wielką gorliwością, a skutki tej szczerej pracy były zadziwiające. Wielu, bardzo wielu pozyskał dla Chrystusa, wielu nawrócił i ochrzcił; w pracy tej Apostolskiej dopomagali mu pilnie Radym i kilku kapłanów. Następnie przeniósł się z towarzyszami do Krakowa, gdzie również gorliwie i z wielkim skutkiem krzewił chrześcijaństwo.

W jesieni roku 996 przybył wreszcie na dwór Bolesława Chrobrego do Gniezna, a że monarcha polski dawno już pragnął przybycia św. Biskupa, to też przyjął go z niezwykłą radością i czcią, a otoczył synowską miłością i głębokiem uwielbieniem. Tu bawiąc przez całą zimę, nauczał i chrzcił św. Wojciech w okolicy stolicy państwa polskiego, pracując z niezmordowanym zapałem, to też niezwykłych dokazał nawróceń i niejednego zatwardziałego grzesznika przywiódł do upamiętania, a jednocześnie nauczył Polaków ślicznej pieśni do Matki Boskiej, zaczynającej się od słów: „Bogarodzica Dziewica“, którą to pieśń starożytną w katedrze gnieźnieńskiej, u grobu świętego Apostoła po dziś dzień co Niedzielę i święto śpiewają młodzi

klerycy, kształcący się na kapłanów.

Król Bolesław porozumiawszy się ze swoim upragnionym gościem, czynił przygotowania do Apostolskiej wyprawy nad morze Bałtyckie, dokąd sięgały jego ziemie zostające jeszcze w pogaństwie, gdzie gorliwy Apostoł pragnął nieść światło prawdziwej wiary.

Na początku wiosny święty Wojciech pożegnawszy króla Bolesława, który rad byłby świętego Biskupa na zawsze u siebie zatrzymał, puścił się w towarzystwie Radyma i drugiego jeszcze kapłana Benedykta, Wisłą do Gdańska, gdzie jak wszędzie wielu nawrócił i ochrzcił. Poczem opuściwszy Gdańsk, wsiadł na statek z dwoma towarzyszami oraz z trzydziestu zbrojnymi mężami, których mu król przydał do obrony i popłynął morzem aż do ujścia rzeki Pregli, w miejsce, gdzie dziś Królewiec leży. Wysiadłszy na ląd, odesłał straż zbrojną królowi polskiemu, a sam, oddawszy się w opiekę Bogu, z Radymem i Benedyktem udał się z biegiem rzeki do najbliższej osady, pragnąc jak najprędzej zacząć głosić Ewangelię św. Lecz mieszkańcy dowiedziawszy się, w jakim celu przybyli trzej pielgrzymi, podnieśli wrzaski, a lżąc i złorzecząc, precz mężom tym iść rozkazali; jeden nawet z zuchwalszych uderzył św. Wojciecha wiosłem tak silnie, że go towarzysze na poły zemdlonego podnieśli z ziemi.

Tak niegościnnie przyjęci, opuścili nieszczęśliwych zaślepieńców, a podążyli do innej osady, gdzie doznali lepszego przyjęcia; aliści i tu, skoro święty Apostoł jął mówić z zapałem, iż przyszedł, aby pogańskiej ludności dać poznać prawdziwego Boga i wskazać drogę do zbawienia, powstało ogólne oburzenie, zaczęto pielgrzymom grozić śmiercią, jeżeli natychmiast nie opuszczą osady, a wreszcie wsadzono wszystkich trzech w łódź i wywieziono na sąsiednie wybrzeże.

Święty Wojciech postanowił naradzić się z towarzyszami, czyby nie lepiej było udać się do innych plemion słowiańskich, mniej zatwardziałych; powstawszy zaś o brzasku dnia 23 kwietnia z miejsca, gdzie ich poganie porzucili, udali się brzegiem morza w dalszą podróż, skracając sobie drogę śpiewaniem psalmów Dawidowych. Około południa przyszli do wspaniałego lasu, wśród którego znajdowała się piękna równina; tu Radym odprawił Mszę, na której święty Wojciech przyjął Komunię świętą. Poczem znużeni bardzo drogą, pokrzepiwszy się odrobiną miodu, położyli się, aby nieco wypocząć i mocno zasnęli. Nie wiedzieli oni, że miejsce to zwane Romowe, poświęcone było pogańskim bożkom i pod karą śmierci nie wolno było na nie wstępować obcemu.

Nagle zbudziły śpiących mężów Bożych głośne okrzyki wściekłości i grozy; liczna zgraja krajowców, spostrzegłszy obcych przybyszów śpiących na świętem polu, rzuciła się na nich i wśród złorzeczeń i obelg skrępowała nielitościwie powrozami i zawiodła przed swego arcykapłana Krywe. Ten dowiedziawszy się o przewinieniu pielgrzymów zawrzał strasznym gniewem, a mszcząc się za zniewagę, wyrządzoną bałwanom, uderzył włócznią w piersi świętego Wojciecha. Apostoł wzniósł ręce do Nieba i w gorącej modlitwie polecał łasce i miłosierdziu Bożemu zaślepionych pogan, którzy idąc za przykładem arcykapłana, siedmiu włóczniami przeszyli ciało tego, co im niósł zbawienie. Święty Biskup upadł z rozkrzyżowanemi rękoma na ziemię i czystego swego ducha wyzionął; rozwścieklony zaś motłoch jął rąbać szczątki Męczennika a głowę zatkniętą na dzidę zaniesiono w tryumfie do swej osady; tam też poprowadzono związanych, Radyma i Benedykta, ale niebawem poganie rozciąwszy im pęta, pozwolili wolno odejść i opuścić swą ziemię.

Obaj świadkowie męczeństwa świętego Apostoła udali się do króla Bolesława Chrobrego, który z niewymowną boleścią

dowiedział się o śmierci wielce umiłowanego sługi Bożego. Przejęty ciężkim żalem i gorącem pragnieniem uczczenia św. Męczennika, wysłał Chrobry posłów do Prusaków, aby za zapłatą ciało Biskupa wydali. Poganie zgodzili się na żądanie króla polskiego, ale pod warunkiem, że dostaną tyle srebra, ile zwłoki będą ważyły. Bolesław pragnąc za jakąbądź cenę odzyskać święte szczątki, gotów był oddać nawet więcej, niż chciwi Prusacy żądali, ale Bóg cud uczynił, gdyż ciało świętego Wojciecha okazało się lekkie jak piórko, że poganie niewiele kruszczu dostali i nieomal darmo musieli święte zwłoki oddać.

Wykupione ciało sprowadził monarcha polski w granice swego państwa i z największą czcią złożył najpierw w trzemeszeńskim kościele kanoników regularnych, osadzonych tam jeszcze przez Mieczysława I. Następnie dnia 20 października 999 roku, pobożny król Bolesław przeniósł zwłoki świętego Wojciecha do swej stolicy Gniezna i pochował je w kościele katedralnym, wspaniały grobowiec świętemu Męczennikowi wystawiwszy.

Wkrótce imię świętego Apostoła Prusaków rozbrzmiało po całej Polsce, a nawet i w sąsiednich krajach chrześcijańskich, gdyż Bóg wsławił sługę Swego licznymi cudami, które się u jego grobu działy. To też na początku roku tysiącznego cesarz Otton III, dotknięty głęboko śmiercią swego przyjaciela i nauczyciela, wybrał się z Rzymu, w świetnym orszaku Biskupów, kapłanów, dostojników kościelnych i rycerzy, na pielgrzymkę do Gniezna i grób świętego Biskupa z wielką pobożnością nawiedził; całą drogę, odkąd ujrzał wieże świątyni gnieźnieńskiej, szedł Otton pieszo i boso. Ale największą czcią i miłością otoczyli Polacy pamięć swego św. Apostoła: w licznych potrzebach uciekali się do orędownictwa świętego Wojciecha, a nigdy nie napróżno; idąc do walki z nieprzyjaciółmi Wiary św. śpiewało rycerstwo polskie pieśń „Bogarodzica Dziewica.“

Chociaż tysiąc lat blizko upłynęło od śmierci świętego Męczennika, po dziś dzień liczne pielgrzymki, w dniu 23 kwietnia,

śpieszą do Gniezna, gdzie w katedralnym kościele wznosi się piękny grobowiec wielkiego Patrona kraju naszego.

Nie stracił nic na tem święty Wojciech, że Prażanie z nauki i pracy jego korzystać nie chcieli. Bóg bowiem wynagrodził go tak dobrze, jak gdyby był z najlepszym skutkiem pracował. Niech Bóg będzie jedynym celem prac i zabiegów twoich, a nie będziesz się potrzebował troszczyć o to, jak ci się powiodą. Wówczas choćbyś ani nagrody, ani wdzięczności od ludzi nie doznał; choćbyś nawet nie widział upragnionych owoców twej usilnej pracy, nic na tem nie stracisz; bo w każdym razie czekać cię będzie bogata i pewna zapłata u Boga.

Nauka moralna.

Święty Wojciech zaprzestał śmiechu do końca życia, gdy był obecnym przy śmierci Biskupa, swego poprzednika, a który umarł, ciężko sobie wyrzucając zdrożności, jakich jako Biskup za życia się dopuszczał. Jakże okropnym i straszliwym musi być zgon dla samego grzesznika, jeżeli świadka owych boleści moralnych, nad łożem stojącego na całe życie przestrasza. Dla świętego Wojciecha żywa pamięć tej okropnej śmierci była bezustanną podnietą do sposobienia się przez całe życie na śmierć bez wyrzutów sumienia. I ty, Czytelniku miły, użyj tego wybornego środka i miarkuj sobie z rozwagą, jak straszliwy czekałby cię koniec, gdybyś życia twego nie wiódł zgodnie z przepisami, jakie nam Jezus Chrystus zostawił.

Modlitwa.

Twoje miłosierdzie, prosimy Cię, Panie Jezu Chryste, święty Wojciech, Biskup i Męczennik niech nam wyjedna, abyś nam i grzechy nasze litościwie odpuścił, i łaski, o które prosimy udzielił. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go kwietnia dzień zgonu świętego Jerzego, którego Kościół Boży czci jako chwalebnego świadka pomiędzy Męczennikami. — W Walencyi we Francyi śmierć męczeńska św. Feliksa, Kapłana i św. Fortunata i Achilleusza, Dyakonów. Zostali oni wysłani tamże przez św. Ireneusza, Biskupa Lyonu, aby głosili Ewangelię i pozyskali już większą część mieszkańców tegoż miasta wierze Chrystusowej, gdy kapitan Korneliusz kazał ich uwięzić i bardzo długo biczować. Następnie połamano im nogi i powiązano na koła. Potem rozciągnięto ich na torturach i równocześnie dręczono dymem. Wreszcie

zakończono żywot ich mieczem. — W Prusach męczeństwo św. Wojciecha, Biskupa Praskiego, który głosił Ewangelię w Polsce i na Węgrzech. — W Medyolanie pamiątka św. Marolusa, Biskupa i Wyznawcy. — W Toul we Francyi uroczystość św. Gerarda, Biskupa.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Action: process_rati Post ID: 88665 Post Nonce: 507b586983 ○ ☆ ○ ☆ ○ ☆ ○ ☆ ○ ☆
Processing your rating...
Średnia ocena {{avgRating}} / 5. Policzone głosy: {{voteCount}}
{{successMsg}} {{#errorMsg}} {{.}} {{/errorMsg}}
There was an error rating this post!

Średnia ocena 0 / 5. Policzone głosy: 0

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

- 23-go Kwietnia. Żywot świętego Wojciecha, Biskupa i Męczennika.

  Date
  23 April 2026
  In relation to
  04. Święta w kwietniu

- 23-go Kwietnia. Żywot świętego Wojciecha, Biskupa i Męczennika.

  Date
  23 April 2025
  In relation to
  04. Święta w kwietniu

- 23-go Kwietnia. Żywot świętego Wojciecha, Biskupa i Męczennika.

  Date
  23 April 2024

In relation to

[04. Święta w kwietniu]